

Obyśmy nie musieli wybierać

Jeszcze dwa lata temu spekulowano o rychłym przyjęciu wielkiego transatlantyckiego porozumienia dotyczącego handlu i inwestycji nazywanego popularnie handlowym NATO. W krótkim czasie relacje między Ameryką i Europą zmieniły się jednak gruntownie – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Decyzja Trumpa o wprowadzeniu ceł na import stali i aluminium do Stanów Zjednoczonych otwiera nowy rozdział w historii relacji transatlantyckich. Nie trzeba było długo czekać na to, by Komisja Europejska weszła w odpowiedzi na ścieżkę wojenną, ogłaszając, że w drodze retorsji wprowadzi wysokie cła na niektóre amerykańskie produkty. Znaleźliśmy się u progu wojny handlowej między Ameryką i Europą.

*Bruksela, Paryż i Berlin
chętnie będą wskazywać na
Trumpa jako na tego, kto
niszczy fundament
transatlantyckiego Zachodu –
wolny handel*

A jeszcze dwa lata
temu spekulowano o
rychłym przyjęciu
wielkiego
transatlantyckiego
porozumienia
dotyczącego handlu i
inwestycji
nazywanego

popularnie handlowym NATO. W krótkim czasie relacje między

Ameryką i Europą zmieniły się jednak gruntownie. Nie jest to wcale pierwszy poważny kryzys w obrębie transatlantyckiego świata. Kryzys sueski w 1956 r., rozpad Bretton Woods w latach 70., interwencja w Iraku na początku XXI w. To tylko najbardziej spektakularne przykłady z najnowszej historii. Za każdym razem kryzysy te prowadziły do zmian w Europie i stanowiły ważny impuls w pogłębianiu integracji europejskiej. Jakie skutki przyniesie wojna handlowa teraz?

Naturalnie Bruksela, Paryż i Berlin chętnie będą wskazywać na Trumpa jako na winowajcę ekonomicznego konfliktu; tego, kto niszczy fundament transatlantyckiego Zachodu – wolny handel. Jednak sprawa nie jest wcale tak jednoznaczna. Rzut oka na liczby wystarczy, by zobaczyć, że amerykański deficyt w handlu i inwestycjach z Europą jest ogromnym problemem i szczególnie teraz po kryzysie Amerykanie nie rozumieją, dlaczego mają nadal ponosić koszty wzrostu europejskich gospodarek. Z kolei Niemcy, którzy w największym stopniu korzystają z amerykańskiego deficytu, mogą też najwięcej stracić na wojnie handlowej ze Stanami. Dlatego też będą chcieli się posłużyć w tym konflikcie tarczą Unii i wspólnego rynku, by ochronić się przed skutkami handlowej polityki Trumpa.

*Konsekwencje wojny
handlowej między
Waszyngtonem a UE mogą być
dla Polski kosztowne
politycznie*

Dla Polski
konsekwencje wojny
handlowej między
Waszyngtonem a UE
mogą być kosztowne
politycznie.
Podstawą polskiej
gospodarki jest

dzisiaj wspólny rynek oraz silne gospodarcze powiązanie z Niemcami.

Z kolei relacje ze Stanami Zjednoczonymi, nawet jeśli bezmyślnie osłabione w ostatnich tygodniach, są podstawą naszego bezpieczeństwa. Lepiej, jeśli nie będziemy musieli wybierać między jednym a drugim.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”